GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 8 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 10 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 8 fen.

SOBOTA

19 MAJA 1917 R.

NR. 117. — R. XXV.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·— rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·50, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA 35, ADMINISTRACYA UL. ŚW. KRZYZA 11.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Minister Bobrzyński u cesarza.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Słychać, że minister dr. Bobrzyński **dziś przed południem przyjęty będzie przez cesarza w Badenie.**

„N. Fr. Presse", która również tę pogłoskę notuje, dodaje jeszcze, że minister dr. Bobrzyński **dzisiaj wręczy dymisyę** i że, jak przypuszczają, dr. Bobrzyński tym razem obstawać będzie przy jej przyjęciu.

Rozpaczliwe położenie Rosyi.

Amsterdam. B. kor. Według doniesienia „Allgemen Handelsblad" z Londynu, petersburski korespondent „Daily Express" donosi, że **położenie w Rosyi staje się coraz poważniejsze.** Wprawdzie **komitet zastępców robotników i żołnierzy** odrzuca ideę odrębnego pokoju, ale mimo to **życzy sobie natychmiastowego porozumienia z nieprzyjacielem,** jest gotów do kompromisów i chce usunąć każdą przeszkodę, jaka zagradza kompromisowi. **Stąd pochodzi hasło: żadnych odszkodowań.** Obiegają pogłoski, że generałowie i byli ministrowie chcą się udać do Moskwy, aby tam **stworzyć nowy rząd** i dowóz środków żywności do Petersburga odciąć. Wszystko jest tutaj możliwem. **Położenie jest rozpaczliwe.** Tylko wystąpienie silnej osobistości może Rosyę uratować. Na wczorajszem kongresie chłopskim zawiadomiono, że od Wielkanocy do kolei i miejsc składowych nie dowieziono żadnego zboża, że **niema żadnych prowiantów dla armii,** że miasta w północnych prowincyach stoją przed **klęską głodową** i że należy się obawiać **rewolucyi głodowych.**

Oświadczenia ustępujących ministrów rosyjskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Sztokholmski korespondent „N. Fr. Presse" donosi o ostatnich oświadczeniach, jakie Milukow złożył na obradującym w Petersburgu kongresie delegatów żołnierzy z frontu. Milukow stwierdził, że rewolucya rosyjska z początku znalazła wiele sympatyi ze strony sojuszników, potem jednakże **sojusznicy poczęli żywić wielkie obawy,** zwłaszcza, że wyłoniły się trudności zaopatrzenia armii. To niekorzystnie wpłynie na pożyczkę, jaka ma być udzielona Rosyi.

Na pytanie, jakie istnieją umowy z sojusznikami, odpowiedział Milukow, że **umowa zawarta przez poprzedni rząd z sojusznikami, nie będzie ogłoszoną, bo publikacya byłaby zbrodnią.**

W dalszym ciągu Milukow stwierdził, że Rosya zrezygnowała z polityki aneksyjnej, jest jednakże pewna różnica zdań między Rosyą i sojusznikami, gdyż np. sojusznicy **uważają połączenie Polski w jedną całość nie jako aneksyę;** tak samo odmiennego są zdania co do oddania Francyi: Alzacyi i Lotaryngii.

Do chwili udzielenia tych informacyi sojusznicy nie dali rządowi tymczasowemu **żadnej odpowiedzi,** w jakiej mierze rozumieją aneksyę.

„N. Fr. Presse" podaje równocześnie za dziennikami włoskimi oświadczenie Guczkowa, złożone w mowie pożegnalnej, w której Guczkow stwierdził, że **tylko cud może Rosyę wyratować,** gdyż dezorganizacya poczyniła ogromne postępy w państwie i w armii.

Jeden z delegatów oświadczył Guczkowowi, że armia musi przedewszystkiem usłyszeć, dlaczego wojna dalej trwa i jakiego rodzaju są tajne układy, łączące Rosyę z sojusznikami.

Powołując się zaś na dzienniki berlińskie donosi „N. Fr. Presse", że **jenerałowie Ruzskij, Brusiłow i Evert staną przed sądem wojennym.**

Dezercya oficerów z frontów przybrała ogromne rozmiary, a to wskutek stanowiska żołnierzy wobec oficerów, co jest też powodem dymisyi szeregu najzdolniejszych jenerałów.

Petersburski dziennik „Socyal-demokrata" konstatuje, że liczba żołnierzy, którzy samowolnie z frontu powrócili w głąb kraju, wynosi **okrągło jeden milion.**

Borgbjerg o Kereńskim.

Kopenhaga. (—) „Sozialdemokraten" przynosi obszerne relacye Borgbjerga z jego pobytu w Petersburgu i ze stosunków jego z Kereńskim. Na granicy rosyjskiej przekonał się, że angielscy oficerowie, którzy tam urzędowali, **mieli dokładne spisy dziennikarzy** wraz z podaniem o ile przyjaźnio są usposobieni do koalicyi. Imponujące wrażenie zrobiła na nim rada robotnicza. Jest ona formalnym parlamentem. 1 maja miał Borgbjerg dłuższą rozmowę z Kereńskim. Liczy on zaledwie 36 lat, ale zdaniem Borgbjerga stoi już nad grobem. Cierpi na **tuberkulozę nerek** i tylko siła woli utrzymuje go jeszcze, pozwalając mu pracować. Kereński uważnie wysłuchał uwag Borgbjerga i oświadczył: „**Jesteśmy w chwili przełomowej, a kwestyą psychologii ludu jest decyzya, co zrobić. Każde słowo dzisiaj równa się czynowi. Przyjaciele pokoju za granicą muszą być cierpliwi i wyrozumiali dla Rosyi".**

PRÓBY KONTRREWOLUCYI.

Berlin. (—) Ze Sztokholmu donoszą do „Voss. Ztg.", iż według nadeszłych obecnie wiadomości, demonstracye, jakie 3 i 4 maja odbyły się w 19 większych miastach Rosyi **miały charakter monarchistycznej kontrrewolucyi.** W Moskwie, Kursku, Charkowie, Kiszyniewie i Samarze przyszło do **walk ulicznych.** W tłumach niesiono sztandary z napisami „precz z Milukowem!", „precz z Guczkowem", oraz po raz pierwszy od chwili wybuchu rewolucyi: **„Dajcie nam nowego cara!"**

Powrót ks. biskupa Roppa.

Jak donoszą z Wilna do „Naprzodu", biskup wileński ks. Ropp, wydalony przed laty przez rząd rosyjski, ma w najbliższym czasie powrócić do Wilna i objąć na nowo rządy dyecezyi. Dyecezyą wileńską zawiadywał podczas długiej nieobecności ks. biskupa Roppa, jak wiadomo, ks. administrator Michalkiewicz.

Ofiary na Litwę.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Wojna, która tak niemiłosiernie doświadczyła ziemię naszą ojczystą, najbezwzględniej z pewnością zaciężyła nad Litwą. Ogromne armie ją wyniszczają; na obszarze jej rozgrywają się nieustannie operacye wojenne, a wskutek tych anormalnych warunków, panuje tam głód, nędza, gwałcenie prawa własności.

Od chwili przejęcia ziemskich majątków w przymusowy zarząd, siłą rzeczy ustała tam ofiarność naszego obywatelstwa. Zagrożony został 500-letni dorobek naszej kultury, szerzony i pielęgnowany dotychczas tak gorąco przez patryotyczne ziemiaństwo polskie.

O b o w i ą z k i e m jest całego społeczeństwa polskiego w zrozumieniu grozy położenia, pospieszyć Litwie z jak najwydatniejszą pomocą. Pamiętało o niej Księstwo Poznańskie, śląc milionowe datki, pamiętała warszawska Rada opiekuńcza, nie zapomniał wielkoduszny Książę Biskup krakowski, za którego pośrednictwem i nasza dzielnica, przed rokiem, pospieszyła Litwie z pewną pomocą.

Nie wolno nam jednak zaniechać tej szlachetnej myśli! Głód i nędza wzrosły na Litwie. Ofiary dotychczasowe są kroplą w morzu wobec ogromu niedostatku. Na całej ziemi polskiej, a więc i na nas w Galicyi, a w szczególności na okolicach mniej dotkniętych wojną ciąży obowiązek niesienia ratunku nieszczęśliwemu krajowi. Niech społeczeństwo nasze, zamieszkujące te spokojniejsze okolice (tak osoby pojedyncze, jako też Instytucye: Rady powiatowe) okaże, że docenia doniosłość podjętej akcyi, niech okaże solidarność wobec dzielnicy, która od tak dawna i tyle wycierpiała, a także wdzięczność za pomoc, której Litwa nam nie skąpiła, gdyśmy jej potrzebowali. Świeżo tkwi w pamięci naszej hojny dar Wilna, nadesłany dla ciężko doświadczonego naszego Lwowa w zimie 1914 r. Niechże choć w części dług ten przez naszą dzielnicę, w znacznie lepszem znajdującą się obecnie położeniu, zwrócony zostanie! — Obowiązek ten ciąży przedewszystkiem na ziemi krakowskiej.

W tym celu zawiązał się w Krakowie, w porozumieniu z Komitetem Książęco-biskupim niżej podpisany komitet, który, podjąwszy się żmudnego zadania zbierania ofiar na cel wojny oznaczony, postanowił pierwsze datki przeznaczyć na rzecz utrzymania nauczycieli kilkuset szkół polskich na Litwie. Nauczyciele tych szkół pełnią swe obowiązki z największem poświęceniem — przymierając z głodu. Część funduszu przenacza komitet na polskie seminaryum w Wilnie.

Przewodnicząca Komitetu Andrzejowa hr. Potocka.

Cezary Haller, poseł do Rady państwa; Zygmunt hr. Krasicki; Józef hr. Potocki; Leon ks. Puzyna, b. poseł sejmowy; Władysław Serwatowski, poseł do Rady państwa; Róża hr. Raczyńska, Ewelina hr. Gostomska Lubieniecka; Iza hr. Lasocka.

Zbiórka w mieście zorganizowana zostanie po zebraniu obszerniejszego komitetu. Korzystając z dn. 20 bm. ofiarowanego Litwie, uprasza się ofiary dnia tego składać na ręce Administracyi „Głosu Narodu". Składki zebrane dn. 20 bm. użyte będą ściśle po myśli orędzia papieskiego.

L. Puzyna, skarbnik komitetu.

Gospodarcze znaczenie nowej pożyczki woj.

Nowa pożyczka wojenna różni się pod wielu względami od swych poprzedniczek. Przedewszystkiem przymiotnik „wojenna" w zupełności nie oddaje charakteru nowej pożyczki, która tym razem bynajmniej nie ma ograniczyć się wyłącznie do dostarczenia państwu środków na bieżące cele wojenne, lecz ma zarazem dalej idące plany. Nowa pożyczka ma zarazem tworzyć pomost do przejścia do gospodarki pokojowej, do odbudowy tego, co w czasie wojny zmarnowało swą wartość gospodarczą lub w zupełności zniszczało. Pierwszym etapem do przejścia w gospodarkę pokojową musi być zmniejszenie ilości banknotów, będących obecnie w obiegu, a w związku z tem usunięcie disagia między banknotami monarchii a notami państw sprzymierzonych i neutralnych. Zagadnieniem tem zajmuje się między innemi sprawozdawca ekonomiczny wiedeńskiej „Reichspost", który ujmuje je w następujący sposób:

Zalew państwa pieniądzem papierowym jest zjawiskiem, mającem bezpośredni związek z wojną, ujawniającem się w mniejszym lub większym rozmiarze w każdem państwie prowadzącem wojnę. Pożyczek państwowych w bankach, mających prawo puszczania w obieg banknotów, szczególnie w początkach wojny, gdy cały normalny budżet stanął się strzępem papieru, nie da się uniknąć, jednak celem każdej zdrowej gospodarki finansowej musi być zawsze niedopuszczenie do zbyt wielkiego angażowania w tym względzie własnej instytucyi banknotowej. Bank notowy nigdy nie powinien być instytutem do finansowania wojny. Również w Austro-Węgrzech obciążenie kredytem Banku austro-węgierskiego poszło trochę daleko, może za daleko, w inny bowiem sposób nie można sobie wytłómaczyć tego niezdrowego objawu, jakim jest zbyt wielka ilość płynnego pieniądza. I jeszcze jedno niemiłe następstwo tego stanu rzeczy; brak równowagi między ilością będących w obiegu środków płatniczych a ilością towaru na targu. W gospodarce społecznej zmniejszanie się ilości towaru, pociąga za sobą jego drożyznę. Następstwa tego faktu stają się tem dotkliwsze, gdy równocześnie wystąpi niezdrowa gospodarka pieniądzem papierowym. Wartość pieniądza staje się coraz mniejszą, drożyzna wzrasta, i wytwarza się stan, którego skutki odczuwa każdy obywatel państwa i do usunięcia którego każdy przyczynić się musi.

Suma będących w obiegu środków płatniczych musi być zmniejszona, a dokonać tego można przez możliwie wysoką pożyczkę wojenną, która nietylko da państwu możność dalszego pokrywania bieżących wydatków wojennych, lecz zarazem umożliwi mu zapłatę zaciągniętych w Banku austro-węgierskim pożyczek. Im więcej długów bieżących przeobrazi się w obligacye pożyczkowe, tem korzystniej kształtuje się stosunek, jaki zachodzi między ilością będących w obiegu banknotów, a będącymi do dyspozycyi towarami, tem znaczniejszy jest spadek cen.

Wniosek, jaki z tych ogólnych spostrzeżeń i wskazań wysnuć można, jest tylko jeden: s u b s k r y b o w a n i e n o w e j p o ż y c z k i w o j e n n e j w jak największych rozmiarach. Wówczas disagio stanie się mniejszem, agio, które przy imporcie podraża ogromnie cenę zakupionego za granicą produktu, i które po wojnie musi być zredukowane do minimum, jeśli na rynku światowym monarchia ma być zdolna do konkurencyi. Deprecyacyę waluty odczuwa na swej skórze równie dobrze przedsiębiorca, jak i zwyczajny robotnik. Najkrytyczniejszy moment nadejdzie wówczas, gdy z zawarciem pokoju trzeba będzie zapełnić przerzedzone zapasy nowym, zakupionym zagranicą surowcem. Wówczas nadejdzie najcięższa próba dla instytutu notowego monarchii, dla jej waluty. Również rozwiązanie kwestyi, czy zagranica udzieli monarchii żądanego towaru na kredyt, zależnem jest od zaufania, jakie będzie w świecie miała austro-węgierska instytucya emisyjna. Im mniej obciążony jest Bank austro-węgierski, tem lepsze są nadzieje na przyszłość, a odciążenie Banku zależnem jest w obecnych warunkach wyłącznie od wyniku s u b s k r y p c y i p o ż y c z e k w o j e n n y c h. O tem powinno się pamiętać, gdy państwo na przełomie między wojną a pokojem wystąpiło z wezwaniem do udziału w s z ó s t e j p o ż y c z c e w o j e n n e j.

3 Maja w Ojcowie.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Ojców, w maju.

Po raz pierwszy, od wieku przeszło, obchodzono tutaj jawnie i uroczyście rocznicę Konstytucyi 3. Maja. W niektórych miejscowościach w Królestwie, jak np. w Skale, już zeszłego roku święcono ten dzień z wielką uroczystością.

W Ojcowie po raz pierwszy echa naszych skał odbijały dźwięki hymnów narodowych i nutę „Jeszcze Polska nie zginęła"... Dużo ludzi tutaj po raz pierwszy w życiu słyszało te pieśni, których zaśpiewanie jeszcze trzy lata temu pociągało za sobą karę ciężkiego więzienia, jak za wielką zbrodnię. Wrażenie było potężne. Wielu płakało, innym łzy błyszczały w oczach, a nie było chyba nikogo, coby nie odczuł głęboko nastroju chwili.

Cały obchód koncentrował się około Przytułku dla bezdomnych dzieci. Tam był punkt zborny, stamtąd z pieśnią wyruszył pochód do kaplicy miejscowej. Najpierw niesiono chorągiew z Orłem Białym, potem szły parami sierotki z Przytułku w liczbie 40, niosąc chorągiewki o barwach narodowych, za niemi szereg dziewcząt w krakowskich strojach, przyprowadzonych z Sąspowa przez siostrę tamtejszego proboszcza, p. Sapińską, wreszcie wszyscy uczestnicy pochodu. W czasie pochodu śpiewano pieśni narodowe. Po krótkiej modlitwie w kaplicy, śpiewach chóralnych, odśpiewanych przez dzieci oraz solowych, wykonanych z artyzmem przez panny Koszewskie, rutynowane śpiewaczki Filharmonii warszawskiej, znów pochodem w zna-

2 Praca przemysłowa kobiet polskich.

Trudno wymienić wszystkie dostępne dla rękodzielniczek naszych zawody, wspomnimy jeszcze tylko fryzjerstwo, też zbytnie zadbano przez nie uprawiane. Mamy na myśli czesanie i ondulowanie włosów, za które się tak drogo płaci fryzjerom, a zajęcie to zupełnie kobiece, umiejętność do nabycia łatwa, a narzędzia nie kosztowne.

Przechodząc od pracy samej do tych, które tej pracy mają służyć, musimy zauważyć, że wychowanie moralne i wyćwiczenie polskiej robotnicy, jako siły zawodowej wiele pozostawiają do życzenia. Brak odpowiedzialności, lekceważenie pracy a nawet własnego zarobku i tych, od których się w pracowni zależy, brak wszelkiej domowej kultury i wychowania, oto zdaniem wielu majstrów, właścicieli i właścicielek zakładów przemysłowych w Krakowie zjawisko codzienne. Jeżeli dziewczęta z środowiska, z którego pochodzą, nie wynoszą dostatecznej podstawy, zrozumienia, szacunku i zamiłowania pracy, to powinny temu zaradzić inne czynniki. Szkoła przemysłowa żeńska przygotowująca do 3 zawodów, pewną tylko, ograniczoną ilość uczenic wykształca; ale jakaż ogromna liczba dziewcząt z pominięciem wszelkiego przygotowania fachowego idzie prosto z domu do warsztatów na naukę; od tych więc pracodawców, tak zwanych tu naukodawców i naukodawczyń, w pierwszym rzędzie zależy jak urobią ten młodociany a niekarny materyał, który się w ich ręce dostaje.

Nie ma dotychczas u nas upoważnionych czynników, którebyKontrolowały stosunek uczenic-robotnic do naukodawców i pracodawców. Inspektorki przemysłowe na wzór niemieckich i angielskich zadanie to spełniać nie mogły. Bardzo pomocne byłyby tu związki zawodowe łączące nicią wspólnego interesu pracujące w jednym zawodzie dziewczęta czy kobiety, pouczając je o obowiązkach fachu, o interesie pracy, o prawach, jakie znać powinny dla obrony własnego bytu, słowem aby z nich urobić świadome swych zadań, obowiązków i praw siły. W Niemczech są takie organizacye. Zjednoczenie Związki handlowe wydają tam miesięcznik, który za 1 markę 50 fen. rocznie abonować można. Przy miesięczniku wychodzi dodatkowy Rocznik, książeczka za 30 fen., która jest podręcznikiem dla pouczania o najniezbędniejszych wiadomościach z prawa, płacy zarobkowej i ubezpieczenia, pośrednictwie pracy, o kasach dla bezrobotnych i t. p. W Krakowie mamy już Stow. pracownic fabryki cygar. Stow. sług im. św. Zyty, Stow. pracownic igły i modniarek. Inne rękodzielniczki nie mają zawodowych związków.

Dla wychowania robotnic, podniesienia ich moralnego, oświatowego i religijnego zrobiono w ostatnich czasach duży krok naprzód. Postęp na tem zaniedbanem dotychczas polu wniósł „Związek katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących". Rozsiane po kraju coraz gęściej organizacye tego typu, mają jako organ łączący stowarzyszone robotnice miesięcznik „Kobieta Polska", który do serc i umysłu każdej robotnicy trafić powinien.

Wydział Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego wziął pod rozwagę sprawę związków zawodowych i utworzenia osobnej sekcyi opieki nad robotnicami. Obejmowałaby ona wspomniany przez nas stosunek do pracodawców, oraz zawodowe uświadamianie co do praw i obowiązków na sposób niemieckich związków. Powinno się to stać jak najprędzej, zanim z innej ręki i innego ducha powstaną związki kobiece do ochrony ich praw i interesów. Tak wielka liczba rękodzielniczek, jaka jest u nas, nie istnieje bowiem żadnej jednolitej siły, nawet trudno statystykę ich ustalić, bo tylko część kobiet należy do Kas dla chorych. Poszukiwania statystyczne robione w Krakowie wykazały, że od roku 1914 do 1917 liczba tych pracujących zwiększyła się o 1112, — w rzeczywistości musi być znacznie większa.

W poczuciu i zrozumieniu, że nowe pokolenie wzorowych robotnic wychować dopiero nam trzeba, powstała myśl w gorących a młodych sercach zrodzona, stworzenia zakładu, któryby od dziecka przygotowywał do przyszłego zawodu, dając wychowanie moralne i wyrabiając cnoty podstawowe sumienności, pracowitości, i wytrwałości, budząc zamiłowanie i zapał do raz obranego zawodu. Zadanie to spełniać będzie Bursa przemysłowa dla dziewcząt sierot po poległych rodakach i ofiarach wojny, a społeczeństwo polskie popierając ją materyalnie, przyczyni się pomnożenia, żeby przynajmniej z tego rodzaju zakład jak najprędzej wejść mógł w życie i przygotować wzorowe wychowanie przyszłych pracowniczek przemysłu i handlu.

Zarówno doświadczenia osób prywatnych jakoteż władz opiekuńczych nad rzemiosłem, jak Patronatu Wydziału krajowego, doprowadzają do wniosku, że nie kursy zawodowe ani szkoły odnośne, ale tylko warsztaty wzorowo postawione urabiają należyte robotnika zarówno męskiego jak żeńskiego. Ten kierunek przybiera odtąd praca nad zawodowem kształceniem robotników.

Aby dać przykład czem jest wzorowo zorganizowana praca z korzyścią obustronną radziłby zapoznać się z organizacyą warsztatów legionowych krawieckich w Krakowie, które niedługo mają być przeniesione do Królestwa. Do niedawna pracowało tam 130 kobiet, szyjąc mundury na 76 maszynach poruszanych 8 motorami elektrycznymi. Specyalne maszyny służą do obrabiania dziurek do guzików i przykrawania. Każdy dział mieści się osobno, zacząwszy od krajania mundurów, skończywszy na haftowaniu odznak na kołnierzach. Robotnice, które przeszedłszy umiały tak mało, że zarabiały 12 kor. tygodniowo, dziś dochodzą przy akordowej robocie do 50 kor. na tydzień.

(Dokończenie nastąpi).

Ant. Ambroziewiczowa.

gznie zwiększonej liczbie uczestników poszliśmy wąwozem nad Prądnikiem do sali udekorowanej, w której odbył się uroczysty Poranek, wypełniony samemi siłami dziecinnemi.

Po wstępie p. Waligórska, ucząca starsze dzieci w Przytułku, wygłosiła do nich przemowę, wyjaśniającą, dlaczego Trzeci Maja, rocznicę uchwalenia Konstytucyi, obchodzimy, jako święto narodowe, poczem nastąpiły produkcye dzieci: deklamacye, dyalogi, śpiewy chóralne pod kierunkiem ochroniarki p. Parylewicz. Największe wrażenie zrobiła „Modlitwa wiosenna“, Maryli Czerkawskiej. deklamowana z siłą i uczuciem przez Stasia Błasińskiego, przy chóralnych odpowiedziach wszystkich dzieci. Odśpiewanie hymnów przez wszystkich obecnych zakończyło Poranek. Wszyscy byli tak wzruszeni, że nikt nie opuszczał sali, mimo, że obchód trwał przeszło trzy godziny. Wreszcie z pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“ powoli opuszczono salę.

Należy nadmienić, że datki na Macierz Szkolną. zbierane w czasie obchodu, były tak obfite, że duża puszka Macierzy zapełniła się banknotami, tak, że już w końcu nic więcej wcisnąć się nie dało. Większość uczestników stanowili włościanie i oni to takie szczere, samorzutne a względnie hojne datki składali na szkoły polskie.

W dniu 6. maja powtórzyliśmy obchód w znacznie zwiększonych ramach. Rano była Msza św. uroczysta w Smardzewicach, parafii Ojcowa. Popołudniu, mimo ulewnego deszczu, pod przewodnictwem ks. Raczkowskiego, proboszcza ze Smardzewic, przyszło do Ojcowa procesyonalnie z chorągwiami i feretronami kilkaset ludzi. Po odśpiewaniu pieśni w kaplicy przeszli wszyscy do wielkiej sali w hotelu pod Łokietkiem, którą uczestnicy szczelnie zapełnili. Produkcye dzieci były te same co we czwartek, prócz tego śpiewały chóry dzieci ze Smardzewic i Sąspowa i przemawiali: ks. proboszcz ze Smardzewic, nauczyciel ze Smardzewic. który nietylko przemówił serdecznie. ale wykazał bardzo dokładną znajomość historyi Polski i nauczyciel z Cianowic. W końcu wszyscy stojąc. odśpiewali hymny narodowe. Datki płynęły jeszcze obficiej tak na szkoły polskie, jakoteż osobno na biedne sierotki.

K. P.

Popiel i Piast.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu przedstawił uczony polski z Bytomia na Śląsku, Dr Leopold Skowroński, nową próbę wytłómaczenia starożytnej legendy o Piaście i Popielu. W szczególności szło tu o wyjaśnienie, w jaki sposób i na jakiej podstawie przeszła była godność książęca w Kruświcy od rodu Popielów do rodu Piastów. Kwestyą tą zajmowali się niejednokrotnie uczeni polscy, między innymi znakomity historyk Tadeusz Wojciechowski, który przyjmując opowieść o Piaście i Popielu za rzeczywiste zdarzenie historyczne, ubarwione tylko i przekręcone w szczegółach przez kronikarzy, skonstruował hipotezę, iż Piast (piastun) był wychowawcą księcia Popiela i jego opiekunem (regentem): tym bliskiem stosunkiem obydwu tłómaczył Wojciechowski możliwość przelania godności książęcej na syna Piastowskiego Ziemowita. który rozpoczął panowanie nowego rodu. Biorąc mianowicie za podstawę tekst najstarszej kroniki anonimowego mnicha Gallusa, stawia twierdzenie. iż pomiędzy rodem Popielów i Piastowiczów zachodziło pokrewieństwo adopłacyjne, które mogło posłużyć jako tytuł do dziedziczenia władzy książęcej przez ród Piastów. Hipotezę tę uzasadnił dr. Skowroński szczegółową analizą i interpretacyą tekstu Gallusa. Wywód, przedstawiony na posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu, wywołał nader ożywioną dyskusyę.

Organizacye żołnierzy Polaków w Rosyi.

Kopenhaga. Coraz częstsze wiadomości pism polskich wychodzących w Rosyi donoszą. że wśród żołnierzy i oficerów Polaków w armii rosyjskiej przejawia się silna tendencya do łączenia się w czysto polskie oddziały. W wielu miejscach — także i na froncie — Polacy potworzyli już takie odrębne jednostki wojskowe, pozostając zresztą nadal w składzie armii ogólno-rosyjskiej. Zjawisko to (występujące analogicznie również wśród żołnierzy innych narodowości, np. Ukraińców) było przedmiotem narad polskiego Klubu demokratycznego w Moskwie, gdzie powzięto następującą uchwalę: „Zebranie poleca Radzie Klubu demokratycznego zastanowienie się nad wynalezieniem sposobu zorganizowania żywiołowego ruchu wojskowych Polaków w Rosyi w kierunku tworzenia zrzeszeń wojskowych polskich“.

Wobec pojawiających się z różnych stron żądań, aby Polacy w Rosyi dążyli do utworzenia armii polskiej, powzięto na tem samem zebraniu drugą, zasadniczego znaczenia uchwałę, która brzmi: „Armia polska jako organizacya prawno-państwowa, nie może być stworzona bez polskiego rządu i jego upoważnienia“.

Nowy kordon niemiecki w Królestwie.

Z Warszawy otrzymał „Naprzód“ następującą tajemniczą wiadomość:

Władze niemieckie **ustanawiają nowy kordon na linii Rawka—Bzura—Narew,** motywując to potrzebą skuteczniejszego zwalczania przemytnictwa. Kordon ten ma zamykać przewóz środków żywnościowych (odcięcie dowozu do Warszawy) i komunikacyę osobową; w kilku tylko punktach ma być komunikacya pod ścisłą kontrolą dozwolona.

Do powyższej wiadomości „Naprzodu“ należy dodać, że ów północno-wschodni skrawek Królestwa zakreślony linią rzek Rawka - Bzura - Narew, który ma być teraz odcięty kordonem od reszty kraju, jest identyczny z tym, który w swoim czasie pewne koła niemieckie uznały za konieczny dla zaokrąglenia i ubezpieczenia w przyszłości granic Prus wschodnich.

Rola Milukowa.

Kopenhaga. (—) Borgbjerg wyjaśnia dokładnie w „Sozialdemokraten“, jaką rolę odgrywał Milukow. Na posiedzeniu Rady robotniczej, 29 kwietnia, uderzyła jak bomba wiadomość, przywieziona przez powracających emigrantów, a stwierdzająca, że wielkanocne wyjaśnienie rządu, **dezawuujące oświadczenia Milukowa nie zostało doręczone posłom koalicyi.** Wtedy Rada robotnicza zażądała, aby rząd wydał ponowne oświadczenie, w któremby stwierdził, że **ogłoszony przez Kerenskiego program pokojowy jest identyczny z programem rządu.** Sytuacya się zaostrzyła. W nocy odbyło się posiedzenie ministrów, na które Kerenski, chociaż był ciężko chory, kazał się zawieźć automobilem. Na tem posiedzeniu postawiono żądanie, aby ministeryum spraw zagranicznych prowadzone było przez Radę trzech tj. Milukowa, ks. Lwowa i przedstawiciela **Rady robotniczej. Po długich rokowaniach rząd obiecał złożyć ponowne oświadczenie o pokoju bez aneksyi, za co Rada odstąpiła od swych żądań i obiecała popierać pożyczkę wojenną.**

Po ustąpieniu Milukowa.

Berlin. Z Lugano donoszą: Cała prasa włoska jest bardzo poruszona rozwojem wypadków w Rosyi. Jak słychać, ustąpienie Milukowa pociągnie za sobą ustąpienie jego towarzyszów partyjnych: Nekrasowa, Szingarewa i Maniłowa. Ks. Lwow oświadczył, że pozostanie Milukowa byłoby jedyną gwarancyą, iż Rosya będzie i nadal wypełniała swoje zobowiązania wobec ententy.

Uchwały kongresu włościan rosyjskich.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tej. W tutejszym domu ludowym odbył się pierwszy kongres przedstawicieli włościan z całej Rosyi. Wzięło w nim udział 2000 osób, w tem 561 delegatów. Celem jego było ustalenie zapatrywań stanu włościańskiego, obrona interesów stanu włościańskiego. interesów całego wolnego kraju i jego pełnej sławy przeszłości. W zagajeniu podniesiono konieczność czynnych operacyi na froncie, które jedynie mogą spowodować pokój. Francuski min. amunicyi Thomas, powitał kongres imieniem włościan francuskich. Min. rolnictwa Szingariew wyraził nadzieję, że naród nie odmówi krajowi chleba i amunicyi, bez których jest niemożliwością prowadzić wojnę i zawrzeć pokój.

Kongres postanowił, w kwestyi ziemi, że **ziemia nie może pozostać własnością prywatną,** lecz ma należeć do tych, którzy ją uprawiają. Konstytuancie ma przysługiwać ostateczna decyzya w sprawie ziemi. Konstytuanta ma także obradować nad specyalną konstytuantą dla Ukrainy. Na razie niema się odbywać żadna konfiskata. Wszystkie leżące odłogiem grunta mają być uprawione, by zapobiedz głodowi. Rozdział ziemi pozostawiony ma być komisyom wybranym na podstawie ogólnego tajnego wyboru.

Na froncie włoskim.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat włoski z 17 bm.: Na froncie julijskim zauważyliśmy wczoraj oczekiwaną nieprzyjacielską kontrakcyę spowodowaną naszymi sukcesami. Wszędzie jednak rozbiła się ona o zaciekły opór naszych wojsk. W pobliżu Bodres i na wzgórzu Plava (punkt 383) zostały z łatwością odparte nieprzyjacielskie ataki. Walka była zaciekła i długa w obszarze między górami Cucco a Vodice, gdzie wielkie nagromadzenia wojsk nieprzyjacielskich, wsparte ogniem licznych bateryj kilkakrotnie atakowały nasze pozycye. Za każdym razem zostały odrzucone. Cały łańcuch skał wzgórza Cucco (od punktu 611 do 524) pozostał w naszych rękach. Ponadto posunęliśmy się znacznie naprzód ku ufortyfikowanemu wzgórzu 652 na Vodice. W obszarze na wschód od Gorycyi załamały się w naszym ogniu nieprzyjacielskie kontrataki, które ze szczególną gwałtownością były przedsięwzięte na wzgórzu 174 i na wschód od strumyka Vertojbizza. Następnie przeszła nasza piechota do kontrataku i utwierdziła się, po krwawych zapasach z blizka, na wzgórzu na południe od Grazigna. Na Krasie usiłował nieprzyjaciel wykonać potężny atak na nasze pozycye na Monte Vucognacco i Monte Fajti, w północnym odcinku płaskowyża, z widocznym zamiarem osłabienia naszego naporu w pobliżu Gorycyi. Jego, jedne po drugiej atakujące kolumny piechoty cofnęły się w nieporządku, wśród ciężkich strat, skutkiem naszego celnego ognia. Na froncie od Tolmein aż do morza nieprzerwana działalność artyleryi wszelkiego kalibru. Nieprzyjacielskie baterye kontynuowały z zaciekłością ogień niszczący na Gorycyę. Kilka granatów padło na jeden z naszych szpitali w Cervignano i zabiło sześć osób. Liczba wziętych od 14. do 16. b. m. i przeliczonych już jeńców, wynosi 4.021, w czem jest 124 oficerów. Zdobyliśmy znowu pięć armat małego kalibru.

Monarcha na froncie włoskim.

Lublana. B. kor. Cesarz w pełnem uznaniu i interesując się dzielnymi bojownikami, walczącymi nad Soczą d. 16. b. m. po powrocie z południowego Tyrolu tego samego dnia o g. wpół do 11-tej wieczór odjechał do Lublany. Przyjazd nastąpił d. 17. bm. rano. Cesarz z świtą udał się do miejsca pobytu komendy armii jen. Boroevica, wysłuchał sprawozdania komendanta o położeniu, poczem z swem otoczeniem udał się do doliny Wippach i na podstawie karty informował się monarcha szczegółowo o położeniu na południowym odcinku nad Soczą. Potem udał się na stanowisko bojowe Comen. Po drodze spotkał wojsko, które szło na front bojowy lub stało w rezerwie, a które witało monarchę okrzykami: hurra. Po południu udał się cesarz na stanowisko obserwacyjne Obrana, gdzie polecił odnośnemu komendantowi korpuśnemu zdać szczegółowe sprawozdanie. O g. 9 wieczór nastąpił powrót.

Włościanie u General-Gubernatora hr. Szeptyckiego.

Dn. 15. bm. zjawiła się w gen.-gubernatorstwie delegacya włościańska z okolicznych powiatów, która złożyła hr. Szeptyckiemu memoryał z następującemi postulatami:

1. Natychmiastowego powołania na tron polski króla polskiego w osobie Arcyksięcia Stefana Karola, względnie powołania polskiego regenta w tej samej osobie. 2. Utworzenia przez króla lub regenta administracyi kraju i naczelnego dowództwa nad wojskiem polskiem. Tworzenie armii polskiej musi być podległe królowi względnie regentowi oraz rządowi polskiemu. 3. Zwołanie Sejmu polskiego w Warszawie na podstawie demokratycznej ustawy wyborczej. 4. Jednolitości administracyi polskiej w całem Królestwie Polskiem, z wykluczeniem granic okupacyjnych. 5. Traktowania Królestwa Polskiego i ludności polskiej jako kraju i ludności wolnej i niepodległej, a nie ujarzmionej i podbitej. 6. Zaprzestania wszelkich rekwizycyi, ponieważ krajowi grozi głód. 7. Wolnego handlu artykułami spożywczemi. 8. Popierania Związku producentów, zwłaszcza przy dostawach dla Armii. 9. Zakazu wyrębu lasów. 10. Zmiany personalu żandarmskiego i wykluczenia żandarmów niepolskiej narodowości.

AKCYA W SPRAWIE POKOJU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Na bieżącą niedzielę zwołuje stronnictwo chrześcijańsko-społeczne wielkie zgromadzenie manifestacyjne. Porządek dzienny składają następujące punkty: Cele wojenne i zawarcie pokoju.

O POŁOŻENIE KOLEJARZY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „Reichspost“ donosi, że na skutek memoryału związku chrześcijańskich kolejarzy w Austryi minister kolei zdecydował się na szereg zmian dotyczących poprawy losu materyalnego zarówno robotników, definitywnej służby, jak i innych kategoryj personalu kolejowego.

KRONIKA.

Kraków, dnia 19 maja.

Może po wydarzeniach, jakie miały miejsce w ostatnich dniach, przekonają się „Oezegi“, że z Galicyi nie należy już wywozić środków żywności i że działalność ich w czasie krótkiej ich gościnności dopełniła już celu, jaki ich tu sprowadził. Mamy nadzieję, że Urząd żywnościowy będzie nim istotnie i widząc, co się w kraju dzieje, zda relacye tam, gdzie należy, aby unieszkodliwić robotę obcych podjadków, podcinających wszelkie korzenie drzewa, jakim jest kraj nasz, który przez bierność swej reprezentacyi pada ofiarą różnego rodzaju pasorzytów.

Srożyła się i sroży lichwa towarowa, o jakiej nie śniło się w Wiedniu, obdzierano nas wprost ze skóry przy kupnie wszelkich towarów, jakich dostarczała nam obca produkcya, a równocześnie wywożono wszelkie środki żywności, a dla ułatwienia wywozu rozmyślnie szerzono baśnie o zapasach galicyjskich, aby ogołocić kraj ze wszystkiego, co posiada. Musiało się stać to, co się stało, nastąpiło wyczerpanie, budzące nędzę, która zwykle bywa złym doradcą, a głód popycha do ekscesów, jakie załagodzić się dają tylko dostawami środków żywności, które z kraju wywieziono. Ziemniaki, pomimo frachtów znajdujących się w posiadaniu gminy, zniknęły gdzieś w przestrzeni, a przed budami cząstkowej sprzedaży gromadziły się ogonki, godzinami wyczekujące na spodziewane transporty.

Miasto niezaprowiantowane z zamkniętą granicą dowozu z pobliskiego Królestwa, otwiera gościnne bramy dla tysięcznych rzesz nowych mieszkańców, ściągających do Krakowa z uchodźtwa. Nadciągnęły też centrale, najrozmaitsze urzędy, a ostatnimi czasy Wydział krajowy, znikły wprost karty wolnych mieszkań, bo wszystkie znalazły amatorów, tak, że tysiącom rodzin grozi, z powodu wypowiedzeń, mieszkanie pod gołem niebem.

Przy tragicznych przejściach, jakie przyniosła wojna, niepewność jutra z beznadziejnością rychłej poprawy sytuacyi, doprowadza wprost do rozpaczy masy, które przestały panować nad sobą, dając upust nierozwadze, jaka zamiast pomocy, większemi nieszczęściami grozi. **Przedewszystkiem śladem miast większych dążyć należy, zamiast do tworzenia coraz większych zgęszczeń ludności, do rozdzielania jej po powiatach, gdzie łatwiej o zarobek i wyżywienie.** Na wsi niema rąk do pracy dla przygotowania nowych zbiorów, które jedynie klęskę głodu usunąć mogą. Biedną miejską dziatwę ratować należy przez rozmieszczenie jej po wsiach, gdzieby, niosąc pomoc, mogła wyrwać się z objęć głodu i nędzy. Niema też najmniejszego sensu ściąganie coraz to nowych urzędów i władz do Krakowa, gdzie przybyłe rodziny urzędnicze, przez podbijanie cen mieszkań wysadzają dawnych lokatorów.

Z miasta.

ECHA POBYTU PARY CESARSKIEJ W KRAKOWIE. P. namiestnik hr. Huyn wczoraj osobiście wręczył młodszej córeczce pp. prezydentowej Leów, która wręczyła cesarzowej bukiet w barbakanie, upominek cesarski w formie branzoletki z inicyałem cesarzowej Zyty.

KONFERENCYE APROWIZACYJNE. Komunikują nam: W sprawach aprowizacyi miasta dziś przed południem udał się prezydent Dr Leo i wicepr. J. K. Federowicz na konferencyę do p. namiestnika i p. komendanta twierdzy. Następnie zaś wpołudnie prezydyum miasta przyjęło deputacyę robotników, prowadzoną przez posłów socyalistycznych: Daszyńskiego, Dra Marka, Dra Bobrowskiego, Klemensiewicza i Dra Diamanda.

Zamieszczając powyższy komunikat ,musimy zauważyć, że posłowie socyalistyczni lepiejby się sprawie ludności przysłużyli, gdyby z innymi posłami krakowskimi, o których działalności na tem polu zupełnie nic nie słychać, poczynili w sprawie aprowizacyi energiczne kroki u rządu krajowego i centralnego. Deputacya, prowadzona do prezydyum magistratu, prawie niczego w faktycznym stanie rzeczy zmienić nie może, natomiast energiczne interwencye wszystkich posłów krakowskich u władz krajowych i centralnych spowodowaćby mogły niejedną pożądaną zmianę. Tymczasem posłowie krakowscy, pp. Dr Leo, Zieleniewski, Daszyński, Dr Marek, Dr Bobrowski, oraz Klemensiewicz obowiązki swoje poselskie zupełnie zaniedbali, przez cały czas wojny w najcięższych czasach milczeli i patrzyli bezczynnie, jak klęska za klęską na ludność miejscową spadała. Do ostatnich dni nikt nic o działalności posłów krakowskich, zarówno demokratycznych, jak i socyalistycznych nie wiedział, pozostawili oni przez cały czas wojny wyborców swoich bezradnych własnemu losowi.

Rozumieją to dobrze interesowani posłowie socyalistyczni, to też w celu odwrócenia uwagi od swojej winy urządzają obecnie deputacye do prezydyum miasta, które są przecież tylko czczą demonstracyą.

KOMITET LITEWSKI W KRAKOWIE. Od 20 marca br. istnieje w Krakowie komitet litewski, który dotychczas zebrał 25.000 koron. Kwota ta została już przesłana na miejsce przeznaczenia komitetowi lokalnemu.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. W pierwszą rocznicę zgonu ś. p. Eustachego Jaxy Chronowskiego odprawione zostało wczoraj nabożeństwo żałobne w kościele Maryackim, na które, oprócz rodziny ś. p. fundatora, który cieszył się tak wielką sympatyą w mieście, przybyło liczne grono przyjaciół i znajomych ś. p. Zmarłego.

WYKŁADY O CHOROBACH WENERYCZNYCH. Wykład wyłącznie dla kobiet wygłosi pani Dr Radwańska, asystentka kliniki chorób kobiecych Uniwersytetu Jagiellońskiego, w niedzielę dn. 20 b. m. o godz. 3 popoł. w Collegium Novum (uniwersytet przy plantach) w sali Kopernika na II piętrze. Bezpłatne bilety wstępu będą wydawane przy wejściu na salę. Dyżur na wykładzie objęły słuchaczki wydziału lekarskiego.

NOWY LEGAT DLA T. S. L. Krakowianin ś. p. Feliks Armatowicz, zmarły 3 lutego b. r., zapisał dla T. S. L. legat w wysokości 500 kor. Wczoraj egzekutor testamentu, Dr Klemens Rutowski, wpłacił kor. 500 z tego tytułu do kasy zarządu głównego T. S. L.

WYSTAWA „DZIECKO W SZTUCE“ cieszy się niezmiennem powodzeniem. Dotąd jeszcze nadpływają dzieła sztuki na wystawę, które, z powodu jednak braku miejsca, będą mogły, według postanowienia zarządu, być wystawione dopiero przy najbliższej zmianie wystawy. Zarząd bowiem zarezerwuje na ten cel jedną salkę, w której będą mogły być pomieszczone dzieła nadesłane w terminie późniejszym.

O ZIOŁACH LECZNICZYCH. Otrzymujemy następujące pismo: Nawiązując do sprawozdania w „Głosie Narodu“ z dnia 12 b. m. o odczycie p. Anny z Działyńskich hr. Potockiej, zaznaczamy, iż już w roku ubiegłym przez całe lato prowadziły zbieranie ziół leczniczych przez dziatwę szkolną ze szkół naszych na Dębnikach. Dwa razy w tygodniu dziatwa pod kierunkiem pp. nauczycielek udawała się na wycieczki za miasto dla zbierania ziół. Następnie w szkole zioła, pod kierunkiem p. Nitschówny, dzieci sortowały, suszyły i sprzedawały w aptekach i drogueryach. Dziatwa z pieniędzy uzyskanych za zioła dostawała wynagrodzenie w stosunku do uzbieranej przez nią ilości

Akcyę tę podjęłyśmy z tego względu, aby używać ziół, wyrosłych na naszej ziemi, w celach leczniczych, jak również, aby dać zarobek dziatwie podmiejskiej i w godzinach pozaszkolnych, dzięki tej pouczającej pracy, wpływać na nią dodatnio. Na rok bieżący również już jest ustanowiona sekcya w tym celu, już są uproszone panienki z seminaryów nauczycielskich na kierowniczki tychże wycieczek. Opóźniona tylko roślinność w tym roku nie pozwoliła jeszcze wycieczek rozpocząć. W tych dniach odbędzie się pierwsza.

Aby jednak pracować z większą korzyścią i znajomością rzeczy, uprosiłyśmy panią hrabinę Potocką, by raczyła i u nas na Dębnikach odczyt w kwestyi tej wygłosić. Czcigodna prelegentka przychyliła się do prośby naszej i w niedzielę dnia 20 b. m. o godz. 3 popołudniu w szkole męskiej na Dębnikach odczyt się odbędzie. Mamy nadzieję, iż osoby, interesujące się ziołami leczniczemi, licznie na odczyt pospieszą.

Gdyby panienki z uczelń naszych w Krakowie chciały brać udział w zbieraniu ziół jako kierowniczki wycieczek, a robotnice ze szwalń lub innych zakładów przemysłowych jako zbierające zioła, z czego miałyby pewien zarobek obok bardzo pożytecznego spędzenia czasu, zechcą zgłaszać się do pań: Krzeszowej. Kirchmayerowej, Olesiowej, dyrektorki szkoły żeńskiej p. Klochówny i Taroniowej, przewodniczącej tej sekcyi w Dębnikach.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

MUZYKA KOŚCIELNA. Jutro w kościele OO. Kapucynów w czasie Mszy św. o godz. 10 kwartet wokalny, złożony z pp.: B. Walewskiego, J. Stępniowskiego, K. Kowalskiego i A. Mazanka, śpiewać będzie następujące utwory religijne: Mozarta: „Ave Maria“ (kanon czterogłosowy), Kothego: „Sub Tuum praesidium, Schuberta: „Panie miłosierny“ i Gounoda: „Laudate Dominum“. Ponadto solo śpiewać będą: p. Stępniowski: Nowowiejskiego „Zdrowaś Maryo“ i p. Mazanek: Mendelsona fragment z oratoryum „Paulus“.

WYDZIAŁ „RODZINY SIEROCEJ“ zawiadamia, że w poniedziałek dn. 21 b. m. o godz. 9 rano odprawioną zostanie w kościele św. Barbary Msza św. za duszę ś. p. Kazimierza Russanowskiego, na którą rodzinę, przyjaciół i znajomych Zmarłego zaprasza.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.